

Zofia Kucówna, Maja Komorowska w polskiej prapremierze nowej sztuki Petera Shaffera w reżyserii Macieja Englerta, scenografii Ewy Starowieyskiej w warszawskim Teatrze Współczesnym — oto dostateczna zapowiedź atrakcyjnego wieczoru w teatrze.

I rzeczywiście trzy godziny ze znakomitymi aktorkami są dostatecznym powodem, aby uznać wieczór za udany. Obie są bardzo różnymi aktorkami, grają bardzo odmienne postacie. Każda z nich ma pewnie trochę inny krąg wielbicieli, a razem chyba bardzo rzadko występowały na scenie. Obie są bardzo zabawne, bardzo oddane swoim scenicznym postaciom: bohaterkom dość zwariowanym, a ponieważ obie także serio traktują swój zawód, przeto mogą budzić i szacunek i uznanie, i wiele jeszcze bardzo rozmaitych emocji — łącznie z lekką irytacją, które rodzą się w czasie tego trzygodzinnego spektaklu.

W programie przedrukowano opinię krytyka z „Timesa”, że „sztuka ta utrzymana w bajkowej niemal konwencji, opowiada, na czym polega istota współczesności”. Nie jestem pewien, czy rzeczywiście opowiada o tym, na czym „polega istota współczesności”, ale na pewno opowiada o tym, jak dwie panie znalazły oryginalny sposób na życie. Nie wiem, czy jest to sposób aspirujący do uogólnienia i prowokujący do wyciągania tzw. ogólnych wniosków, ale z pewnością jest to sposób sam w sobie

bardzo intrygujący i zajmujący. Jego atrakcyjność polega m. in. na tym, że ucieka od rzeczywistości, albo, że ze szczególnym dystansem ową rzeczywistość komentuje i wyciąga wobec niej dość zaskakujące wnioski.

Nowa sztuka Petera Shaffera „Letycja i lubczyk” nie dorównuje chyba „Czarnej komedii”, „Lquosowi” czy „Amadeuszowi”, ale przecież jest okazją do opisu dla dwóch wspaniałych aktorek i ma wszystkie cechy sztuki „dobrze skrojonej” z pewnymi aspiracjami do własnego komentarza na temat związków historii ze współczesnością.

Maciej Englert po raz kolejny dał dowód, że potrafi nawet w najtrudniejszych czasach zrealizować spektakl, który może interesować publiczność, który może usatysfakcjonować aktorów własnego zespołu (w epizodycznych rolach bardzo zabawne postacie tworzą Maria Mamonna i Bronisław Pawlik), który może budzić szacunek wysoką profesjonalnością. Sens tego wieczoru sprowadza się do tego, że teatr staje się miejscem wytchnienia w najlepszym tego słowa znaczeniu.

ANDRZEJ LIS